

Prehistoria wiecznie żywa

4 marca 2009

– Prehistoria nie jest nauczana w brytyjskich szkołach. Nie ma na nią czasu, dlatego w powszechnym mniemaniu Londyn zaczął się wraz z przybyciem Rzymian. W naszym muzeum pokazujemy pierwsze pół miliona lat ludzkiej aktywności na tych ziemiach – mówi Jon Cotton, kustosz wystawy „London before London”.

Brytania nie zawsze była wyspą, stała się nią dopiero 8500 lat temu. Wcześniej ludzie mogli się swobodnie przemieszczać, przechodząc przez tereny dzisiejszego Morza Północnego, które były trawiastą równiną, zamieszkałą przez bizona i mamuty.

– Trzeba sobie uświadomić, że pokolenia ludzi rodziły się, żyły i umierały w miejscu, które teraz zalane jest morzem – mówi kustosz. Natomiast w miejscu dzisiejszego Londynu krajobraz zmieniał się często, smagany pogodą, jak i działalnością ludzi.

– Co 100 tysięcy lat klimat ogrzewa się i ochładza. W zimniejszych okresach ludzie wycofywali się na południe, a w cieplejszych wracali. Teraz nieco zaburzamy ten naturalny bieg natury – opowiada Jon Cotton. – Staram się to wszystko pokazać w naszej galerii, pokazać, że ludzie aż tak bardzo się nie zmienili, wciąż muszą czuć ciepło, muszą jeść, reprodukować się i dbać o środowisko, w którym żyją – mówi kurator.

Gdyby nie Tamiza, nie byłoby Londynu. Zawsze miała szczególne znaczenie dla ludzi, dlatego stała się też centralnym punktem galerii prehistorycznej.

– Rzeka była czymś w rodzaju świętości, podobnie jak np. Ganges w Indiach. To, że znajdujemy w niej tak wiele rzeczy z czasów prehistorycznych, oznaczać może, że nie trafiły tam przez przypadek. Prawdopodobnie były darami.

Tamiza była w tych czasach płytsza, szersza i nie miała tylko

jednego kanału. Przecinała krajobraz, tworząc niewielkie wyspy, które według archeologów, mogły być świętymi miejscami. Wiele części współczesnego Londynu zbudowanych jest na starych strumieniach, w których zachowało się wiele cennych dla historyków przedmiotów – jak ozdoby, narzędzia, także ludzkie szczątki.

Pierwsi przybysze w tych stronach budowali pomosty nad strumieniami. W dzielnicy Vauxhall odnaleziono fragmenty tego, co nazwa się „pierwszym londyńskim mostem”, który powstał w epoce brązu. Choć miejsce gdzie wznosi się dzisiejsze miasto nie było na stałe zamieszkane, cała dolina Tamizy usiana była małymi osadami i farmami.

– Dlatego musimy zmienić nasze myślenie o przeszłości. Wydaje nam się, że pierwsi ludzie na tych terenach byli prymitywnymi jaskiniowcami, ale to nie prawda. Ich narzędzia były bardzo starannie wykonane. Spójrzmy na przykład na te pierwsze ostrza. Metodę ich wykonania nazywa się często „kamiennymi szachami”, bo kolejne posunięcia muszą być przemyślane, jedno wynikają z drugich. Twórca musiał przewidzieć kilka ruchów do przodu, jak rzeźbiarz, który z bloku kamienia wykuwa jakiś kształt.

Ludzie musieli mieć dobre narzędzia, by konkurować ze zwierzętami. W muzeum można zobaczyć szczęki mamuta, hipopotama i wielkie zęby lwa jaskiniowego.

Krążąc pomiędzy eksponatami, możemy dowiedzieć się, że pierwsi ludzie pojawili się tu już 400 tysięcy lat temu. Potwierdza to odlew czaszki kobiety znaleziony w Swansea, z opowieści przewodnika możemy jednak wysnuć więcej wniosków.

– Według źródeł archeologicznych, neandertalczykcy zniknęli około 30 tysięcy lat temu, natomiast homo sapiens pojawił się jakieś 40 tysięcy lat temu. Więc potencjalnie, przez te 10 tysięcy lat, mogły żyć dwa gatunki człowieka w tym samym czasie, w tym samym rejonie! – emocjonuje się naukowiec. – To

trochę jak ze „Star Treka”, gdzie pojawiają się różne gatunki człowieka. Czy był pomiędzy nimi jakiś kontakt? Tego nie wiemy.

Podróżując w czasie, często wyobrażamy sobie ludzi prehistorycznych jako niskich i krótkowiecznych, tymczasem mogli oni mieć nawet do 6 stóp wzrostu. – Musieli być duzi i mocni, bo inaczej by nie przetrwali. I wcale tak krótki nie żyli jak nam się wydawało. Mogli osiągać wiek 40, 50 a nawet 60 lat. Z tego czasu nie zachowało się jednak wiele grobowców. Ludzi zmarłych wrzucano prosto do rzeki.

– Były jednak wyjątki, jak ta kobieta, którą pochowano 5 tysięcy lat temu. – Jon wskazuje na kości i glinianą rzeźbę głowy, stworzoną na podstawie odnalezionej czaszki. – Osoba, która zrobiła tę rekonstrukcję, pracuje dla Scotland Yardu i szczyci się wysokim współczynnikiem trafności w swoich rekonstrukcjach rysów twarzy.

Kolejnym eksponatem, na który kustosz zwraca uwagę to znaleziona w Tamizie, na wysokości Chelsea, czaszka 30 letniego mężczyzny. Czaszka ma otwór u góry.

– Ten człowiek za życia przeszedł operację, polegającą na zeszkrobanie kości, by uwolnić wewnętrzne ciśnienie. Mężczyzna przeżył operację, świadczą o tym ślady zrastania się kości. Żył jeszcze rok, a może 18 miesięcy. Nie ma śladów infekcji – mówi kurator, udowadniając, że ludzie żyjący przed naszą erą potrafili przeprowadzać nawet tak skomplikowane operacje.

Autor: Jarek Sępek

Źródło: eLondyn.co.uk